

ROLNIK

Motto:
„Uczcie się wzbogacajcie się — czekajcie.

Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony zagadnieniom rolniczym.

Nr. 21 | Wąbrzeźno, dnia 11 lipca 1931 r. | Rok 3

Wszyscy na równych prawach.

Ciężka zmora, jaka nawaliła się na świat cały pod postacią kryzysu gospodarczego, najwcześniej w Polsce przygniotła rolnika. Już na jesieni pozaprzeszłego roku, rolnik z przerażeniem dowiedział się, że za korzec żyta ledwie 10 zł. dostać może, kartofle są niemal „bez ceny". Przez czas niejaki rolnik pocieszał się ceną żywca, która trzymała się jeszcze nieźle, ale potem i tutaj nastąpiła gwałtowna zniżka.

Rolnicy znaleźli się w położeniu bardzo ciężkiem. Rząd z konieczności zamknął granicę dla zboża obcego, ustanowił premje wywozowe, zawarł umowę z Niemcami co do cen żyta na rynkach zagranicznych. Zarządzenia te odniosły swój skutek, cena żyta podniosła się niemal do 30 zł.

Coprawda drobny rolnik na tem niewiele skorzystał, bo najczęściej na wiosnę musi dokupywać nawet ten, co się wyprzedał na jesieni. Ale jest nadzieja, że i po nowych zbiorach ceny zboża u nas się zatrzymają dość wysoko, a w żadnym razie nie spadną tak nisko, jak w roku pozaprzeszłym. Trzeba więc wierzyć, że przed rolnikiem polskim zaświta lepsza dola.

Ale zanim to nastąpi, położenie kraju jest ciągle ciężkie. Za klęską rolnika poszedł zastój w przemyśle, w handlu i rzemiosłach. Bo, — jak powiada przysłowie: „Gdy chłop ma pieniądze, cały świat ma pieniądze". Za biedą rolnika idzie bieda robotnika, rzemieślnika, kupca, przemysłowca. Bo choć każdy rolnik wydaje pieniędzy niewiele, ale rolników w Polsce jest wielu, i w ogólnym obrocie pieniężnym kraju ważą oni bardzo dużo.

Zmniejszyły się wpływy do Skarbu Państwa. Rząd pragnąc na wszelki sposób ratować równowagę pomiędzy dochodami i wydatkami, musiał chwycić się środków przykrych, ale — koniecznych. Rząd zmniejszył pensję urzędnikom. Najpierw cofnięto urzędnikom dodatek piętnasto-procentowy do pensji, ustanowiony przed paru laty. Dało to skarbowi około dwustu miljonów oszczędności. Gdy i tego okazało się za mało, Rząd jeszcze raz zmniejszył urzędnikom pensje, cofając dodatki stołeczne, kresowe, budowlane i t. d., co znowu dało oszczędności około 60 miljonów.

Rząd idzie jeszcze dalej: — pragnie uprościć całe urzędowanie, zmniejszyć ilość urzędników. Lepiej będzie, gdy urzędników będzie mniej, ale będą wynagradzani dostatecznie.

Dziś — po ostatniem zmniejszeniu pensyj, urzędnicy i pracownicy państwowi są istotnie w położeniu bardzo trudnem, pobory mają niewystarczające. Ale — trudno. Któż dziś w Polsce żyje w dostatku? Chyba jakieś nieliczne wyjątki.

Wszyscy musimy cierpieć, trwać i przetrwać, dopóki nie nadejdą lepsze czasy.

Miejmy nadzieję, że te lepsze czasy już się zbliżają.

Gdy odetchnie rolnik, — polepszy się dola i robotnika i kupca i przemysłowca — zwiększą się też i wpływy skarbowe. A wówczas Rząd będzie mógł pomyśleć o polepszeniu doli pracowników.

Letnia plaga wsi—muchy.

W lecie straszną plagą na wsi są muchy. Gromady całe unoszą się w izbie, oborze i stajni. Muchy są najczęstszym roznosicielem wszelkich chorób, gdyż siadają najpierw na chorym człowieku czy zwierzęciu, zbierają na łapkach zarazki i następnie przenoszą je na jedzenie lub wprost na zdrowego człowieka. Prócz tego są specjalne gatunki much, których ukąszenie powoduje miejscowe zakażenie, w miejscu ukłucia tworzy się bardzo bolesny i trudno gojący się ropień.

Walka z muchami nie jest łatwa z tego względu, że muchy niesłychanie szybko się mnożą. Podobno jedna mucha może w ciągu lata złożyć około 40.000 jaj, — czyli w obrębie jednego gospodarstwa mamy kilka lub kilkanaście miljonów much. To też z muchami trzeba zaczynać walkę od początku lata, gdy tylko pierwsze zaczynają się lęgnąć.

Z muchami trzeba zaczynać walkę od początku lata, gdy tylko pierwsze zaczynają się lęgnąć.

Na jesieni muchy składają jaja w szparach okien i koło komina, wogóle wszędzie tam, gdzie jest najcieplej. To też gdy muchy zaczynają się lęgnąć, należy futryny okienne zmyć karbolem rozpuszczonym w wodzie. Czynność tę należy wykonywać bardzo starannie, by w każdą szparę dostał się karbol, a wtedy zniszczy się zarówno małe muszki, dopiero wylęgnięte, jak i większą część jaj. Trzeba jednak pamiętać, że karbol jest silną trucizną, więc trzeba obchodzić się z nim bardzo ostrożnie.

W ten sposób wytępimy pewną część much, w ciągu lata jednakże musi się nadal je tępić. Sposobów na to jest dosyć dużo. Jednym z najważniejszych i najtańszych jest bezwzględna czystość w mieszkaniu. W lecie mucha składa jaja wszędzie, niemal na każdem miejscu, gdzie usiądzie. Częste zmywanie sprzętów gorącą wodą (można dodawać trochę karbolu), mycie podłogi i okien, bielenie ścian — jest bardzo dobrym środkiem dla zmniejszenia ilości much.

Następnie nie należy nigdzie zostawiać nieprzykrytych resztek jadła. Jakże obrzydliwe jest jedzenie chleba czy kaszy, po których uprzednio przemaszerowało kilkaset much. W dodatku pamiętać trzeba o tem, że poprzednio te same muchy siedziały na gnoju, lub nawet na zdechłem zwierzęciu, skąd przyniosły zarazki nieraz bardzo niebezpiecznych chorób. Chleb powinien być zawsze zawinięty w czystą ściereczkę, — inne potrawy przechowywać w zamkniętych naczyniach.

Muchy służą za pożywienie jaskółkom, to też nigdy nie trzeba niszczyć gniazd jaskółczych, a co najważniejsze: nie pozwolić dzieciom zabierać jaj ani wogóle do gniazd zaglądać.

Pozostają jeszcze do omówienia trucizny, które stawia się w izbie i komorze w celu bezpośredniego wytrucia much. W handlu jest dosyć dużo trutek, lepszych i gorszych. Naogół są one niezbyt dużo warte. — Bardzo dobrą trucizną jest grzyb „muchomor". Należy ugotować go w mleku, troszkę osłodzić sukrem i na talerzykach lub miseczkach porozstawiać w izbie. Drugą dobrą trucizną jest formalina (można dostać w każdej aptece), której kilka kropel dodaje się do mleka i również na talerzykach rozstawia się w izbie. Należy jednak pamiętać o tem, że oba te środki są silnemi truciznami, to też trzeba stawiać je tak, by ani dziecko, ani kot nie mogły się napić, gdyż zwłaszcza muchomor może spowodować śmierć, a w każdym razie ciężką chorobę. W celu zabezpieczenia się od tego rodzaju niebezpieczeństwa, można kupić specjalne muchołapki zrobione ze szkła, do których wlewa się truciznę. Wreszcie dobre są również „lepy" na muchy, tylko trzeba je często zmieniać .

Ponieważ w lecie okna w mieszkaniu powinny być dniem i nocą otwarte, a przez okna wpadają muchy, więc zapobiegamy temu w ten sposób, że zaopatruje się okna w siatki druciane o drobnych oczkach. Mając w ten sposób zaopatrzone okna, trzeba tylko pamiętać o zamykaniu drzwi, a wtedy usuniemy muchom ostatnią drogę dostania się do mieszkań.

St. Kr.

—o—

Jak oczyścić studnię?

Największym rozsadnikiem chorób jest często zanieczyszczona studnia. Wiele chorób żołądka i kiszek u ludzi, a biegunki u zwierząt, pochodzi stąd, że pije się nieodpowiednią wodę. Nieraz sama woda nie nadaje się wogóle ani do picia, ani do gotowania, często jednak przez utrzymywanie studni w czystości można mieć — z napozór złej wody — wodę dobrą.

Niestety jednak, u nas na wsi nie dba się o to, zupełnie. Najczęściej widzi się w podwórzu lub przy drodze studnie odkryte, obrośnięte wewnątrz mchem, a obok niej oczywiście drewniany kubełek do czerpania. Co gorsza, — koło studni ogromna kałuża, w której babrzą się prosięta, a często i dzieci. Mało kto pomyśli o tem, że taka studnia jest rozsadnikiem chorób, a przecież z niej właśnie czerpie się wodę do gotowania i picia dla ludzi i zwierząt.

Najpierw oczyszcza się studnię z mchu wewnątrz. Do tego potrzebny jest jeden człowiek, długa drabina i n. p. stara łopata, którą zeskrobuje się mech ze ścian. Więcej pracy wymaga wybranie kubełkiem wody ze studni i oczyszczenie dna. Ponieważ naogół woda szybko napływa, więc dwóch ludzi wybiera ją ze studni, dwóch zaś odbiera pełne kubły i wylewa wodę. I tu znowu trzeba zwrócić uwagę na to, by nie wylewać wody zbyt blisko, a w każdym razie razie nie tak, by ona z powrotem spływała do studni, gdyż wtedy zanieczyści się na nowo wodę i cała praca pójdzie na marne.

Po dokładnem wyczyszczeniu dna, t. j. po wybraniu mułu, musi się poczekać pewien czas z braniem wody, dopóki jest mętna. Po dwóch dniach powinna się przeczyścić.

Cała ta praca niewiele jednak przyniesie korzyści, jeżeli się studni nie przykryje. Trzeba więc z kilku desek zbić przykrywę, — lepiej, jeżeli będzie ona w połowie na zawiasach, wtedy łatwiej ją będzie podnosić.

Następnie jest jeszcze jedna, bardzo ważna rzecz do usunięcia, a mianowicie kałuża. Jak daleko ona sięga — naokoło studni — podsypuje się żwirem lub gruzem dość wysoko, a przynajmniej na 1,5 do 2 metrów szeroko naokoło studni. Gdy podsyp osiądzie, można wybrukować kamieniami.

Aby na przyszłość uniknąć tworzenia się kałuży, należy postawić przy studni koryto do pojenia zwierząt. Koryto takie potrafi zrobić każdy gospodarz, tylko trzeba pamiętać, by na jednym jego końcu zrobić otwór (zatkany kołkiem), którędy codziennie na noc odpuszcza się wodę. W ten sposób zwierzęta mają zawsze czystą wodę. Ta część koryta, w której jest zrobiony otwór, powinna być umieszczona nieco niżej, niż koniec przeciwny, — a od miejsca wypływu wody należy zrobić ściek wybrukowany. Wtedy uniknie się tworzenia się kałuży. Koryto co pewien czas powinno być szorowane. Dobrze jest, gdy koryto jest zamykane przykrywą, która chroni wodę od zanieczyszczenia.

Nie powinno się nigdy poić koni z tego samego wiadra, które służy do czerpania wody ze stu-

dni. Nikomu chyba nie potrzeba tego tłomaczyć, że koń może być niezdrów, że pysk ma często ubabrany ziemią, — a potem z tego samego wiadra pije wodę człowiek, który poi konie.

Do czerpania wody też lepsze są kubły blaszane, gdyż są lżejsze, nie potrzeba tyle siły zużywać przy wyciąganiu wody, jak kubłem drewnianym,— przytem kubły blaszane łatwiej jest wymyć i nie gniją tak, jak drewniane.

Jeśli chodzi o zaoszczędzenie sił przy wyciąganiu wody, to dużo lepsze są kołowroty, niż żórawie, a także przy kołowrocie można zrobić daszek, tak, że nawet gdy jest studnia odkryta, woda deszczowa nie może się doń dostać. St. Kr.

Przed żniwami.

Między zbiorem siana, a właściwemi żniwami jest chwila czasu swobodnego. Gospodarz korzysta z niego, aby pokończyć te roboty letnie, których sianozbiory dokończyć nie dały, a więc oplewić do reszty buraki, ziemniaki, kapustę. Ziemniaki późne, które nie zostały jeszcze okopane, teraz poraz drugi należy obsypać wysoko motykami. Jeżeli ziemniaki były sadzone w kwadrat za znacznikiem, to okopanie powinno być dokonane w dwóch kierunkach, t. j. wpoprzek i wzdłuż, tak, że koło każdego krzaka utworzy się osobny kopczyk. Wpływa to bardzo korzystnie na urodzaj ziemniaków, gdyż ziemia jest pulchna i nie stawia oporu rozrastaniu się bulw, a powietrze łatwo dochodzi do korzeni. Jest także jeszcze jedna ważna korzyść z takiego okopywania, szczególnie w lata wilgotne na ziemiach zwięzłych, — a mianowicie: ułatwienie odpływania wody, przez co ziemniaki mniej się psują. W rzędach okopanych w jednym kierunku, woda wprawdzie także odpływa bruzdami, ale nie tak prędko. Do okopywania ziemniaków poraz drugi używa się na większych obszarach płużka obsypnika; na mniejszych zaś polach zawsze lepiej obsypać ręcznie każdy krzak z osobna motyką. Przy tem drugiem okopywaniu dobrze jest jeszcze raz powtórzyć skrapianie przeciw zarazie ziemniaczanej. Pożyteczną rzeczą jest obrywanie kwiatu na ziemniakach, szczególnie u tych odmian, które bardzo bogato kwitną i owocują. — Soki roślinne niepotrzebnie zużywają się na kwiat, a potem na owoc, więc jeżeli się pączki i kwiatki obrywa, to więcej soków zostaje na wykształcenie dorodnych ziemniaków. Podobnie, jak okopowe, należy plewić i inne pola, np. proso, szczególnie za kukurydzę należy dobrze oczyszcić z chwastów zanim zacznie kwitnąć, bo potem już w nią wejść trudno.

W lipcu i w sierpniu jest najstosowniejsza pora do niszczenia gniazd żarłocznego szkodnika, który szczególnie w gruntach próchnicowych w pobliżu łąk daje się we znaki. Turkuć podjadek, czyli „niedźwiadek" rozmnaża się najwięcej na żyznych polach czarnoziemnych i próchniczych, a osuszonych. W kwietniu i w maju zaczyna grasować i wtedy widać dużo podgryzionych i żółtych źdźbełek w zbożach jarych i w ozimych, a niszczy także buraki młode i wogóle co się trafi. Jest to duży owad z łapami przedniemi mocnemi i ułożonemi do grzebania, jak u kreta. Najpewniejszym środkiem tępienia jest niszczenie samych gniazd turkucia. Gniazda te znajdują się w ziemi, a miejsce takie można poznać w lecie po tem, że na niem wokoło jest zboże liche i pożółkłe. Na kilka cali pod wierzchem gleby jest gniazdo, które wygląda jak duża okrągława bryła ziemi, wielkości dużej pięści. Gniazda te po wygrzebaniu trzeba całe z z pola usunąć, rozbić, wygnieść i zniszczyć jaja albo też wylęgnięte młode, które siedzą wewnątrz. Podjadki w lipcu się parzą, poczem samica składa do 300 jaj w gniazdo. Młode siedzą z początku gromadnie w gnieździe, a potem w pobliżu gniazda. Przy wyjmowaniu gniazda należy być ostrożnym, aby go na polu nie rozbić i młodych nie rozsypać.

Na młodych drzewkach owocowych, jak również na bobie, grochu i innych roślinach siedzą często mszyce, szkodniki uparte i nadzwyczaj mnożne, których trudno się pozbyć. Najlepszym na mszyce sposobem jest spryskiwanie odwarem z tytoniu. Odwar ten gęsty miesza się z wodą, dając pół kilo na 50 litrów wody i tym płynem kropi się obsiadłe przez mszyce drzewka, groch, bób lub inne rośliny.

Plenność bobu uprawianego między ziemniakami lub w ogrodzie można znacznie zwiększyć, jeżeli się wierzchołki pędów uszczknie. Należy to robić w tym czasie, kiedy bób już przekwita i kiedy dobrze osadził dolne strąki. Przez skrócenie głównego pędu otrzymuje się dolne strąki większe i więcej ziarna, które to jest znacznie dorodniejsze.

W lipcu trzeba pomyśleć już i o klepisku. Chcąc klepisko stare i powybijane odnowić i zrównać, należy je zupełnie skopać, grudy porozbijać, nawieźć świeżej tłustej gliny, wymieszać dobrze ze starą i zlać wodą tak, aby cała glina rozmiękła. Potem dolewa się nieco krwi bydlęcej i kilkakrotnie przerabia się łopatą całą warstwę, następnie przerabia się nogami, aby doskonale zmieszać na zupełnie jednostajną masę. Po przedeptaniu trzeba oklepać równo ciężką deską, osadzoną na kiju tak, aby powierzchnia była zupełnie równa i gładka, a gdy się tworzą szczeliny, to codziennie należy ubijać tak długo, dopóki się one nie pozaciskają i dopóki klepisko nie stwardnieje i nie wyschnie.

Stary praktyk.

PIERZENIE SIĘ DROBIU I PRZERWA W NIEŚNOŚCI.

Pierzenie się drobiu w czasie którego gubią ptaki stare pióra, a w ich miejsce wyrastają im nowe — nie jest chorobą, lecz tylko naturalnym procesem fizjologicznym, podczas którego u samic następuje przerwa w niesieniu jaj. Pierzenie się drobiu przypada zazwyczaj w jesieni, i w tym to okresie ptaki wogóle a w szczególności drób ulega bardzo łatwo szkodliwym wpływom zewnętrznym jakiemi są: wilgoć, deszcz, zimno, wiatr i przeciągi, oraz rozmaitym chorobom, na które często jest narażony. Z tego to powodu w czasie pierzenia się ginie nieraz wiele drobiu. Najpomyślniej przebiega pierzenie w sierpniu i wrześniu, gdy pora jest jeszcze ciepła. Upały nawet znaczne, nie są wówczas dla drobiu szkodliwe, o ile ma wtedy zawsze świeżą wodę i zacienione schronisko.

Okres pierzenia u kur jest równocześnie okresem wstrzymania nieśności, co wówczas wprowadza niestety wszystkie gospodynie w wielkie niezadowolenie i zły humor. W interesie hodowców leży przedewszystkiem skrócenie okresu pierzenia do minimum. Sprawa ta jakkolwiek wydaje się nieprawdopodobna — jest jednak do przeprowadzenia. Ostatniemi czasy we Francji poczyniono różne doświadczenia, które wykazały, że kury pierzyły się i niosły dobrze w tym samym czasie. Upierzenie dorosłej kury wynosi mniejwięcej 6 procent wagi ciała, pióra zawierają 15,3 proc. azotu i są równie bogate w kwas fosforowy. Podawanie więc karmy obfitej w oba powyższe składniki — może wpływać na szybkie tworzenie się nowych piór bez szkody na wydajność jaj. — Mylne jest zdanie, jakoby najodpowiedniejszą wówczas karmą dla kur było tylko ziarno. Szczególnie w zimowej porze należy uwzględniać karmę mieszaną, obfitującą w białko nietylko roślinnego, ale i zwierzęcego pochodzenia, wogóle w takie materjały, jakie są potrzebne do wytwarzania się nowych piór. Kurom w okresie pierzenia się należy dawać mięso koskie gotowane lub nie, włókna i odpadki mięsne około 15—20 gr. dziennie na sztukę, następnie miażdżonych nasion oleistych, jak rzepaku, konopia, słonecznika, a przedewszystkiem koniecznie paszy zielonej, jak drobno siekanych liści kapusty, kalarepy, gorczycy lub buraków pastewnych. Oprócz tego podawać ziarno mieszane — owies, jęczmień, pszenicę, jak również ziemniaki gotowane z otrębami i hreczanemi plewami.

Również dobrze jest mięszać z karmą miękką, tłuczoną cebulę. W wodzie do picia — dodawać siarczanu żelaza w ilości 1 grama na litr. Oprócz tego drób należy otaczać opieką, chronić go troskliwie przed przeciągami zimnemi, wilgocią, starać się o jak największą czystość kurników. Wskazanem jest również, aby kury w okresie pierzenia miały dużo ruchu, w tym celu można im ułatwić grzebanie, rozrzucając po podworcu plewy zmieszane ze zgoninami i zmiotkami z młócarni.

Amerykańscy hodowcy drobiu wynaleźli sposób wywołania sztucznego pierzenia się kur, co naturalnie dało pole do doświadczeń i jak się okazało z zupełnie dobremi wynikami. We Francji sztuczne pierzenie przeprowadzono w ten sposób, że odłączono stadko kur, zamykając je w miejscu wystawionem na silne działanie promieni słonecznych, a dzienną dawkę karmy zmniejszono do połowy, zastępując ją paszą zieloną — i w tem podobno ma leżeć cała tajemnica możności wywołania sztucznego pierzenia. Po kilkunastu dniach zauważyć się dały u kur odosobnionych zwykłe objawy pierzenia, pióra traciły połysk i wypadały, kury traciły na wadze, przestały się nieść, były nastroszone i smutne. Wtedy natychmiast zmieniono postępowanie. Kury pozostały wprawdzie nadal odosobnione, ale rozpoczęto je obficie karmić pożywnemi paszami, bogatemi w związki azotowe i fosforowe dla ułatwienia formowania się nowych piór. Oprócz tego dodawano w owym czasie trzy razy w tygodniu na 10 sztuk łyżeczkę od herbaty kwiatu siarkowego, co ma wywierać bardzo dodatnie działanie.

Rezultaty owych prób były następujące: 1) stadko kur poddane doświadczeniu dnia 1 lipca — rozpoczęło okres nieśności już w dniu 30 sierpnia. 2) poddane doświadczeniu w dniu 15 lipca rozpoczęło nieśność około 15 września, 3) zaś stadko poddane doświadczeniu 18 sierpnia niosło się w pierwszych dniach października.

Wszystkie kury niosły się następnie całą zimę bez przerwy. Przypuszczam, iż powyższy sposób jest tak przystępny i łatwy a zarazem ogromnie korzystny pod każdym względem — że mógłby i u nas dać dobre rezultaty.

ROPUCHA JAKO ZWIERZĘ DOMOWE.

Ropucha wzbudza w nas a zwłaszcza w kobietach wstręt i odrazę, a tymczasem zapominamy, że oddaje ona w przyrodzie ważne usługi. Gospodarze i ogrodnicy zwłaszcza powinni ją bardzo cenić. Jest ona zaciętym wrogiem wszelkich owadów, które z powodu swego wprost bajkowego apetytu ogromne robią spustoszenia na polach i w ogrodach warzywnych. Ropuchy szczycące się również niezgorszym apetytem, zjadają tysiące owych szkodników w ciągu jednej nocy, o ile im się naturalnie w ich, że tak powiem, policyjnej robocie nie przeszkadza. Angielscy rolnicy wyzyskują ich pożyteczność i przezimowują masy ropuch w piwnicach, aby je latem puścić do roboty. Podobnie dzieje się we Francji, zwłaszcza w rolniczych częściach kraju.

W niektórych miejscowościach spotyka się handlarzy ropuchami, którzy przechowują swój towar w dużych beczkach. Ropuchy sprzedaje się na tuziny. Naturalnie nam, którzy mało mamy przyjaznego uczucia dla tych pożytecznych zwierzątek, skóra się otrząsa na widok handlarza, przebierającego gołemi rękami w swym zimnolepkim towarze.

W krajach podzwrotnikowych, gdzie roi się od owadów wszelkiego rodzaju, jest ropucha stworzeniem wprost nieodzownem. Pewien malarz, który spędził czas jakiś w tych krajach, opowiada w wspomnieniach swych o ropuchach, drzemiących za dnia pod kamieniami bezwładnie, a wieczorem spieszących z kryjówek w stronę zabudowań ludzkich. Tam sadowią się wygodnie na jedwabnych poduszkach, na kanapach i łóżkach i nierzadko zdarza się, że przybyli goście muszą wywłaszczać je z ich wygodnych legowisk, zanim odważą się usiąść. Ale nikt się tem nie zraża, bo ropuchy uważa się jako przynależne do rodziny, podobnie jak u nas koty lub pieski faworyty. A zatem ochraniajmy ropuchy!

PORADY DOMOWE.

Pchły wytępią się, gdy podłogę wyciera się wodą, w której na 10 litrów rozpuszczono kawałek chlorku wapiennego, wielkości orzecha. Można tym rozczynem też szpary łóżka powycierać.

Robaki toczące drzewo, meble, wyginą po nakropieniu dziurek, wytoczonych przez robaki, okowitą terpentynową lub czystą naftą.

Zapaska ze skóry jest bardzo przydatną dla każdej gospodyni domu. Mamy tu na myśli zapaskę, jakiej używają niektórzy rzemieślnicy. Powinna sięgać po piersi i naokoło bioder, a pasek przekłada się przez głowę, aby się mogła na szyi zawieszać. Nosić ją należy przy grubszej robocie, n. p. przy pomywaniu, praniu. Skórzana lepiej trzyma od zapaski z płótna woskowanego, które szybko się łamie i pęka. Narazie wydatek jest znaczny, ale zapaska ta wytrwa długie lata.